

# Katarzyna Rakowska

---

## Pan, sługa i stwórca : szkic o rolach, jakie przyjmują wobec kobiet mężczyźni w utworach Stanisława Przybyszewskiego

---

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica 9, 135-147

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Katarzyna Rakowska*

**PAN, SŁUGA I STWÓRCA. SZKIC O ROLACH,  
JAKIE PRZYJMUJĄ WOBEC KOBIEC MĘŻCZYŹNI  
W UTWORACH STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO**

Jeżeli mężczyzna uchodzi słusznie za reprezentanta obowiązku, honoru i myśli, wtedy kobieta wyraża przede wszystkim życie rodzinne, on zaś jest wyrazem publicznego i stosunków zewnętrznych. [...] mężczyzna udziela i zapładnia, kobieta przyjmuje, poczyna, cierpi i rodzi; jemu potrzebą siła, jej powab<sup>1</sup>.

Kobieta, przeznaczona przez naturę głównie na matkę, [...] otrzymała już do tego celu właściwą organizację fizyczną [...] i usposobienie psychiczne, jako to większą czułość i wrażliwość, większą delikatność i bierność, a mniejsze zdolności umysłowe<sup>2</sup>.

Powyższe definicje, zamieszczone w znanych w drugiej połowie XIX w. encyklopediach Samuela Orgelbranda, przyjmują za punkt wyjścia męską normę, opisując kobietę jako istotę odbiegającą od niej fizycznie i duchowo. Wprost sytuują płęć żeńską na pozycji gorszej, wynikającej przede wszystkim z „funkcji społecznej”, jaką jest macierzyństwo. Mężczyzna okazuje się zatem organizmem szlachetniejszym, ponieważ nie posiada naturalnych predyspozycji rozrodczych i jest bardziej zdystansowany wobec ciała i seksualności (*sic!*). Ciekawe, że wśród hasel cytowanego kompendium brakuje notki dotyczącej potomka Adama; charakteryzowany jest on jedynie poprzez różnice między nim a kobietą.

Gloryfikację mężczyzny stanowiła już na początku XX w. książka Ottona Weiningera *Płęć i charakter*. Według młodego wiedeńskiego myśliciela, mężczyzna to wyższa forma życia; w przeciwieństwie do kobiety przysługują mu takie pojęcia, jak wolność, świadomość, logika i moralność. Absolutny mężczyzna jest wizerunkiem Boga, absolutna kobieta zaś – symbolem nicości.

Nietrudno i w tekstach Przybyszewskiego odnaleźć wypowiedzi w podobnym tonie. W *Synach ziemi Czerkaski* tak przedstawił ukochanej dzielące ich różnice:

---

<sup>1</sup> *Kobieta*, [hasło w:] S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. 14, Warszawa 1863, s. 943–946.

<sup>2</sup> *Kobieta*, [hasło w:] S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 8, Warszawa 1900, s. 332.

[...] ja kieruję się rozumem, a ty instynktem – ja mam ambicję, by tworzyć, a ty – próżność samiczki, by samców ku sobie wabić – a więc jesteś niższym zwierzęciem i musisz podlegać mej woli<sup>3</sup>.

Mężczyzna Przybyszewskiego nigdy nie obiecuje swym partnerkom szczególnych rozkoszy, nie składa daleko idących deklaracji. Do zaferowania ma co najwyżej szczęście mierzone na minuty, a w konsekwencji sprowadzające zniszczenie, zdradę, nienawiść i śmierć. W dodatku bardzo szybko pozwała kobietom odkryć swe prawdziwe intencje i zorientować się, że traktowane są przez niego instrumentalnie, jako obiekt do zdobycia, którego nie chce się już dłużej posiadać<sup>4</sup>.

Mlicki z hipokryzją zwraca się do Heleny, która odkryła jego romans z Olgą:

Miło mi bardzo, że o wszystkim wiesz i oszczędziłaś mi długich wyjaśnień... [...] ja wyjaśnień strasznie nie lubię...<sup>5</sup>

– i dalej:

[...] o ile cię znam, nie chciałabyś, bym tylko z obowiązku został przy tobie... Wątpię, czybyś chciała żyć z człowiekiem, który przez ciebie całe życie będzie cię uważał za kulę u nogi, za... za... zaporę do szczęścia<sup>6</sup>.

W przeżyciach Falka z powieści *Homo sapiens* trudno rozdzielić fascynację od gry, samooszustwa i pozy?. W obecności Maryt kłamie mechanicznie, by nic nie przeszkodziło ich zbliżeniu; odgrywa rolę kusiciela, który wtajemnicza naiwną dziewczynę w świat grzechu i namawia do ulegania własnym zachciankom, wykraczającym poza społeczne konwenanse. Demoralizuje Maryt, wyśmiewając jej religijność, ponieważ kieruje nim m.in. chęć zbrukania czystości<sup>8</sup>. Myśli: „Posiąść świętą... to byłaby sensacja”<sup>9</sup>. Niewinność jako cnota świętych i bohaterów, nadająca moc poskramiania bestii, rodzi pokusę skalania tego, co pozbawione zmazy<sup>10</sup>. Tuż po akcie seksualnym Falk gwałtownie wykrzykuje natomiast, że jest żonaty, czym doprowadza

<sup>3</sup> S. Przybyszewski, *Synowie ziemi*, Lwów 1923, s. 45.

<sup>4</sup> Zob. J. Ratajczak, *Umrzeć z miłości. Szkice o romansach młodopolskich*, Wrocław 1999, s. 72.

<sup>5</sup> S. Przybyszewski, *Dla szczęścia*, Lwów 1900, s. 10.

<sup>6</sup> Tamże, s. 12.

<sup>7</sup> Zob. W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. O młodopolskich mitach miłości*, Kraków 1992, s. 276.

<sup>8</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Wolność i transcendencja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001, s. 134.

<sup>9</sup> S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 2, Warszawa 1923, s. 40.

<sup>10</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *dz. cyt.*, s. 130–131, 134.

Maryt do samobójstwa. Co więcej – jak zauważa Bożena Chołuj – chętnie unika odpowiedzialności i oddaje się pod opiekę żony<sup>11</sup>. Wykorzystany w tej powieści wątek uwiedzenia (stanowiący, według Marii Podraza-Kwiatkowskiej, literacką próbę dotarcia do granic możliwości człowieka w czynieniu zła<sup>12</sup>) dowodzi panowania mężczyzn nad kobietami w świecie Przybyszewskiego (jedynie z *femme fatale* nie mógł konkurować żaden mężczyzna).

Obsesja dziewictwa, przenikająca całą twórczość Przybyszewskiego, to nic innego jak odzwierciedlenie mizoginizmu oraz pragnienia absolutnego posiadania kobiety, panowania nad jej ciałem i duszą. Wielu badaczy (m.in. M. Podraza-Kwiatkowska i G. Matuszek) dostrzega w niej element biograficzny – nieumiejętność pogodzenia się z faktem, że w chwili ślubu z pisarzem Dagny Juel nie była już *virgo intacta*.

Próby tłumaczenia sobie utraty *hymenu* jako sprawy błażej zawodzą, ponieważ każdy mężczyzna chce być pierwszym i jedynym dla kobiety, na zawsze wpisany w jej życie.

[...] jest coś, co starzy ludzie dawniej cnotą czystości nazywali [...] – dziś to już jest starzyzną. Cnota czystości nabrała komicznego znaczenia. [...] I my, ludzie postępowi, śmiejemy się z owej cnoty – w teorii, proszę pani... bo [...] chciałbym widzieć tego mężczyznę, któryby przeniósł kobietę, co z rąk do rąk przechodziła, nad kobietę tak czystą i jasną [...]!<sup>13</sup>

Najzagorzalszym wyrazicielem tej postawy jest Gordon w *Dzieciach szatana*, który swoje anarchistyczne, szatańskie działania usprawiedliwia po części tym, że nie był pierwszym kochankiem Heleny. Nie poślubił ukochanej, ponieważ wcześniej jej ciało posiadał ktoś inny, tymczasem „pierwsze szczęście jest równocześnie jedyną chwilą, w której chuć jest piękna”<sup>14</sup>.

Kobieta zawsze należy do pierwszego, świadomie czy nieświadomie, ognistą płamą wżera się pierwszy raz na zawsze w jej duszę, a posiadać kobietę, w której duszy jest pierwszy – to wstyd<sup>15</sup>.

Pragnienie bycia pierwszym wynika z przekonania, że inicjacja seksualna przekształca dziewicę w kobietę, a sprawcą „narodzenia tego najwyższego piękna”<sup>16</sup> jest mężczyzna. Co więcej, prawdziwe stopienie dusz bywa możliwe wyłącznie z kobietą czystą. Dlatego Gordon tłumaczy Helenie:

<sup>11</sup> B. Chołuj, *Gdyby nie miłość... Rzecz o utopii Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] *Ciało, pleć, literatura*, red. M. Hornung, M. Jędrzejczak, T. Korsak, Warszawa 2001, s. 126.

<sup>12</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *dz. cyt.*, s. 134.

<sup>13</sup> S. Przybyszewski, *Dla szczęścia*, s. 41.

<sup>14</sup> S. Przybyszewski, *Dzieci szatana*, Kraków 1993, s. 9.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Tamże, s. 23.

[...] dusza moja nie potrafi stopić cię w sobie, bo tylko ta miłość jest piękna dla mnie, która zdoła stopić kobiety w duszy mężczyzny<sup>17</sup>.

Mlicki z dramatu *Dla szczęścia* na próżno usiłuje sobie wmówić, że dla niego „Olga pozostanie czystą i dziewiczą, choć [...] już należała do innego”<sup>18</sup>. W rzeczywistości cierpi, myśląc o swoich poprzednikach. Wątpliwości celowo podsycy w nim Zdżarski:

[...] cóż ona temu winna, że cię ktoś uprzedził, że oddała serce swe, zanim mogła przeczuwać, że jakiś Mlicki istnieje? Cóż do diabła ona temu winna, że ten ktoś żądał pochwytniej rękojmi jej miłości [...]. Więc nie zważam na nic: żenię się. Naraz odzywa się samiec. [...] Czujesz, że to wszystko, co kobieta po raz pierwszy daje, to wszystko, co w duszy kobiety jest tylko przeczuciem, obawą dziwną a tajemniczą, pełną strachu i pragnienia [...] w duszy twej [...] zony – dawno przekwitło [...]<sup>19</sup>.

Podobnie jak Mlicki reaguje Falk, bohater powieści *Homo sapiens*. Kocha Izę, ale nie może zapomnieć, że była ona wcześniej narzeczoną Mikity. Dodatkowo swoją własną zdradę usprawiedliwia chęcią wywarcia na Izie zemsty za to, że należała przed nim do innego.

Bohater, który obawia się zdominowania przez partnerkę, szamocze się i dusi, dlatego zawsze rości sobie prawo do bycia jej panem.

Mikita w chwili wzburzenia parafrazuje słowa Nietzschego: „Idziesz do kobiet? Nie zapomnij bicza!”<sup>20</sup>:

Kobietę trzeba ujarzmić, pięścią, biczem... wywalczyć, wywalczyć trzeba miłość... (*Hs*, I, 115)

Bielecki w następujący sposób myśli o Adzie Karskiej:

Nim słońce wszędzie<sup>21</sup>, będziesz moją. Tylko się nie poddać, trzeba pójść z batem – z biczyskiem, mieć siebie w garści, by się nie dać opanować. [...] Posiąść i rzucić, albo też i wracać, ale bez zobowiązań, bez ckliwego sentymentalizmu – po napoleońsku... A kto wie, może mi się na co przyda, ujarzmię ją, zrobię z niej swoje narzędzie... Straszna rzecz dostać się w moc kobiety...<sup>22</sup>

Bohater *Androgyne* mówi do odnalezionej ukochanej:

Jestem tym, co w każdej chwili może zostać królem, rzucić u stóp swych wszystkie narody, zapanować nad całą ziemią, zapanować nad miliardem niewolników; każdej chwili mogę Cię kazać na krzyż wbić i znowu moją wszechpotęgą do życia powołać [...]<sup>23</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 24.

<sup>18</sup> S. Przybyszewski, *Dla szczęścia*, s. 19.

<sup>19</sup> Tamże, s. 20.

<sup>20</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Warszawa 1907, s. 77.

<sup>21</sup> *Nim słońce wszędzie* – mikrocytat z wiersza Zygmunta Krasińskiego *Nim słońce wszędzie*. *rosa wyżrę oczy*.

<sup>22</sup> S. Przybyszewski, *Mocny człowiek*, Warszawa 1923, s. 103.

<sup>23</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, Kraków 1905, s. 47.

Perwersyjne przeżycia erotyczne oraz sadystyczne dążenia znalazły wyraz w inscenizowanych w wyobraźni męskich bohaterów scenach ukrzyżowania kobiet. Krzyż nie symbolizuje w nich cierpienia i odkupienia, lecz prezentuje związek erotyzmu z występkiem, ofiarę zastępuje upojenie, bolesna rozkosz. Wisząca na krzyżu kochanka wabi i prowokuje. Chuć zwycięża *caritas* i męski opór<sup>24</sup>.

Ujrzał ją w krzyż rozpiętą na ścianie w całym przepychu jej piękności; ramiona jej owiły miast naramienników złote węże, złote węże oplatały kostki nóg, a biodra opasała złota przepaska, zamknięta na łonie kwieciami lotosu, wysadzonym drogim kamieniem.

Patrzała na niego przymrużonymi oczyma; spoza długich rzęs wybiegały lubieżne węże kuszeń i wabień; kołysała się z rozkoszną piśczętą na krzyżu [...] <sup>25</sup>.

Mężczyzna miota się między rolą kata, sadysty, pragnącego zadawać ból tej, którą pożąda, a niewolnika okazującego ukrzyżowanej czułość<sup>26</sup>.

Na krzyż ją wbić każe, na krzyż, powtarzał z błędnym uśmiechem.

[...]

Pochwycili ją w ramiona, podrzucili na hebanowe drzewo krzyża; kat ujął jej ręce, podtrzymał ją w pasie, rozleżał się stukot młota...

Lecz w tej chwili ryknął król z bólu, jak rozszalałe zwierzę.

Zerwał ją z krzyża, tulił ją dziecko w swych ramionach, po szatach jego ściekała krew, całował jej rany [...] <sup>27</sup>.

Sceny ukrzyżowania fascynowały modernistów, ponieważ wyrażały doświadczenia najbardziej negatywne, niszczące<sup>28</sup>, a jednocześnie niemożliwe do odrzucenia.

Wojciech Gutowski zauważył, że mężczyzna zdominowany przez samice kompensuje swą słabość i zależność, przyjmując majestatyczną rolę Boga-Króla<sup>29</sup>. W pierwszej części *Androgyne* bohater wciela się w postać władcy-maga, który dzięki praktykom satanistycznym pragnie stworzyć kochankę w jej cielesnej formie. W rezultacie gubi się jedynie w orgii i splocie kobiecych ciał. Król z poematu *Nad morzem* włada wyłącznie krainą słońca, mimo deklaracji swej wszechmocy. Królestwo cienia, z którego pochodzi jego ukochana niewolnica, a więc sfera podświadomości, okazuje się dla bohatera tajemnicą. Widząc ideał kobiety w mieszkance świata mroku,

<sup>24</sup> W. Gutowski, *dz. cyt.*, s. 164.

<sup>25</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 29–30.

<sup>26</sup> W. Gutowski, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999, s. 189; tenże, *Mit Androgyne w poematach prozą Stanisława Przybyszewskiego*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1993, s. 74.

<sup>27</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 32–33.

<sup>28</sup> W. Gutowski, *Mit – Eros – Sacrum...*, s. 190.

<sup>29</sup> W. Gutowski, *Mit Androgyne...*, s. 73.

wywyższa ją i pragnie jej służyć. Ten czyn rozdziera jego osobowość między aktywną rolę władcy a uprzedmiotowionym kochankiem spełniającym wygórowane żądania, jak wyrzeczenie się słońca równoznaczne ze spowodowaniem klęski na lud. Do symboliki solarnej i lunarnej jako obrazów archetypowych, odwołał się Jung w pismach poświęconych alchemii. Według niego Słońce odpowiada mężczyźnie jako reprezentantowi Logosu, Księżyc odnosi się do kobiety, którą rządzi Eros<sup>30</sup>. Eliade zwraca uwagę, że Słońce oznacza siłę, władztwo i rozum w wielu religiach i mitologiach. Ciemności natomiast przeciwstawiają się życiu, kształtom, porządkowi i dlatego heros walczy z nimi<sup>31</sup>. Bohaterowi Przybyszewskiego rezygnacja z rządzenia państwem słońca nie przynosi satysfakcji, ponieważ oznacza pograżenie się w chaosie. Jak powiedziała Jung – nie można żyć bez persony, a więc tożsamości społecznej, psychiki zbiorowej, twarzy, którą pokazujemy światu zewnętrznemu.

Do roli niewolnika lub wiernego przyjaciela mężczyźni Przybyszewskiego uciekają się niekiedy, dążąc do zdobycia kobiety. Mikita całą noc leży niczym pies przed drzwiami Izy, by poświęcając swą męską godność, zyskać jej rękę (*Homo sapiens*). Muzyk Janota zdobywa zaufanie Hanki swym przyjacielskim nastawieniem, a jednocześnie hipnotyzuje ją grą na fortepianie i gwałci, gdy dziewczyna traci przytomność (*Gody życia*).

Niekiedy kobiety same oddają się władzy mężczyzny, oczekując od nich pomocy w uporaniu się z życiem i sytuacją, w jakiej się znalazły. Irena Rembowska sposób postępowania wobec swojego męża składa niemal całkowicie w ręce kochanka Przesławskiego (*Złote runo*); Łucja Szumska, zdeprawowana przez Bieleckiego, udaje się do Górskiego (*Mocny człowiek*).

[...] gdym pana w tym całym obcym tłumie ujrzała, [...] coś we mnie głośno krzyczało, że w panu jest mój ratunek...

[...] chciałam się wyrwać z tego życia, a nie mogę: jestem bez woli, bez sił... Bielecki mnie doszczętnie zmarnował, wysssał, zatrul mi duszę. [...] I tak pomyślałam, że pan, pan jeden ze swoją dobrocią...<sup>32</sup>

Dominację pierwiastka męskiego nad żeńskim lub wręcz traktowanie kobiecości jako suplementu męskiego świata ducha i wartości dostrzec można w słowach bohaterów, kreujących się na stwórców swych kochanek.

<sup>30</sup> „Świadomość kobiety bardziej określona jest przez łączący charakter Erosa niż przez analityczny i poznawczy charakter Logosu. U mężczyzny Eros, funkcja relacyjna, jest z reguły mniej rozwinięty niż Logos. Natomiast u kobiety Eros jest wyrazem jej prawdziwej natury, podczas gdy Logos nierzadko bywa jedynie żalosnym epizodem” – pisał C. G. Jung w dziele *Archetypy i symbole* przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1976, s. 73.

<sup>31</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1974, s. 156–157.

<sup>32</sup> S. Przybyszewski, *Mocny człowiek*, s. 44.

Bohater *Wigilii* wyznaje:

Moje potężne oko, oko wszechświatów wyłoniło Cię z ciemności. Na moje potężne Stań się przybrałaś kształty i postać. Tchnąłem na Cię Świętego Ducha mych uczuć i myśli. Byłaś głupią zabawką, a zrobiłem z Ciebie fetysza i idol święty<sup>33</sup>.

Podobne słowa wkłada Przybyszewski w usta króla z poematu *Nad morzem*:

Aż wreszcie nadeszła chwila, gdy przeczone tęsknotą słowo miało stać się ciałem, wola moja ogarnęła wszechświat, wstrząsnęła nim, jakby go z posad wyrwać chciała, w nocy wielkiego cudu błysnąłem jak słońcem, pionunem słowa, co światy tworzyło i w proch je kruszyło, i z wielką mocą krzyknąłem: „Stań się!”

I powstałaś!

A ze źródła mej potęgi spływała bezgraniczna łaska w Twoją duszę, [...] aż moc Twoja mojej się zrównała<sup>34</sup>.

Świadomość, że to duch mężczyzny powołał kobietę do życia w ciele, ma również bohaterka *Androgyne*.

– Tak długo błądziłam, szukałam i czekałam, czy może Twa ręka nie wyrwie mnie z nicości, nie umie mnie w kształty i w ciało nie przetrworzy...

[...] jestem ciałem Twej myśli, jestem kształtem i ciałem Twych tęsknot, wyrazem Twych uczuć i ruchem Twej woli...<sup>35</sup>

Osoba kochanki zostaje niejako wyłoniona, stworzona z niebytu mocą artysty dorównującą potędze twórczej Boga. Mężczyzna powtarza kosmogonię, ponieważ „to, co ma stać się «naszym światem», musi wpierv zostać «stworzone»”<sup>36</sup>. Miłosna kreacja wyrastała bezpośrednio z nurtu romantycznego i – jak pisze Wojciech Gutowski – łączyła się z energią imaginacji oraz spotęgowaną zdolnością tworzenia zindywidualizowanych sytuacji symbolicznych. Polegała na transformacji i interioryzacji: Ja w wyobraźni tworzy na nowo partnerkę, z którą się identyfikuje<sup>37</sup>. Dotykamy tutaj przywołanego w *Uczcie* Platona reinterpretacji mitu Arystofanesa, opowiadającego o rozpadzie pierwotnej androgynicznej jedności rodzaju ludzkiego na dwie połowy – męską i żeńską – które szukają się po świecie<sup>38</sup>.

W takim świętym blasku raz Cię już widziałem, gdy moje potężne słowo z łoną wieczności do życia Cię zbudziło:

Bo było bogiem<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> S. Przybyszewski, *Z cyklu Wigilii*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, s. 115–116.

<sup>34</sup> S. Przybyszewski, *Nad morzem*, Gdańsk 1978, s. 41–42.

<sup>35</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 69–70.

<sup>36</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, s. 57.

<sup>37</sup> W. Gutowski, *Nagie dusze...*, s. 218.

<sup>38</sup> Problem ten przekracza ramy niniejszego szkicu.

<sup>39</sup> S. Przybyszewski, *Nad morzem*, s. 40.



[...] tęskniłem za tą chwilą, kiedyś Cię ze siebie wyłonił, kiedy kształty mego ducha układały się w linie Twojego ciała, drgania mych nerwów lały w Cię życie, kiedy stałaś się istotą mego ducha, jego treścią w ciało przeistoczona<sup>40</sup>.

Powtórna jedność to zatem stan, w którym świadomość i nieświadomość funkcjonują w harmonii. Ma ona otworzyć przed mężczyzną nieznaną głębię bytu, umożliwić mu poznanie metafizyczne, wgląd w siebie (w swą „nagą duszę”) i w naturę świata. Kobieta spełnia zatem rolę narzędzia prowadzącego do metafizycznego poznania. O oczarowanym bohaterze *Androgyne* narrator mówi:

Szedł z dumnie wzniesioną głową, szedł jak potężny wódz z cichym, świadomym swej potęgi tryumfem, bo przecież niósł słońce w swej piersi – niósł wszechświat: najtajniejsze zagadki i tajemnice bytu<sup>41</sup>.

Król z poematu *Nad morzem* tak zwraca się do ukochanej niewolnicy:

Ty, która mi rozrywasz pieczęcie wszelkich tajemnic i czytasz runy ukrytych sił, a po wszystkich szalach mego życia rozściasz się tęczą łaski od jednego nieba do drugiego [...]”<sup>42</sup>.

Mężczyzna tęskni przy tym za jednością z partnerką tylko o tyle, o ile jest w stanie utożsamić ją z sobą samym, roztopić w sobie bez reszty. Nic więc dziwnego, że kobieta w tekstach Przybyszewskiego – a zwłaszcza w poematach – jest raczej projekcją<sup>43</sup> mężczyzny, a nie realną, zindywidualizowaną i obdarzoną świadomością, postacią. Przypomina animę w rozumieniu Junga, a więc archetypowy obraz kobiety w męskiej psychice, wewnętrzną kobiecy aspekt mężczyzny.

– Jak ja cię kocham, jasna, jedyna moja. Jesteś ziemią, pieśnią moją, jesteś wszystkim, co we mnie piękne i czyste i głębokie...<sup>44</sup>

Będę panią zawsze kochał, bo muszę, bo pani jesteś moją duszą, moją głębią i świętością, bo pani jesteś właśnie tym we mnie, że Ja jestem Ja, a nie ktoś inny<sup>45</sup>.

Mężczyzna kocha tę kobietę, która umożliwia mu kontakt z jego sferą podświadomą i tym samym dopasowuje się niejako do jego rzeczywistości wewnętrznej. Dlatego tak często mężczy bohaterowie utworów odczuwają

<sup>40</sup> S. Przybyszewski, *Requiem aeternam*, [w:] tenże, *Wybór pism*, oprac. R. Taborski, Wrocław 1966, s. 50.

<sup>41</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 23.

<sup>42</sup> S. Przybyszewski, *Nad morzem*, s. 12.

<sup>43</sup> Projekcję rozumiem – za C. G. Jungiem – jako automatyczny proces, dzięki któremu treści własnej nieświadomości są spostrzegane w innych ludziach.

<sup>44</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 34–35.

<sup>45</sup> S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 1, s. 83.

związek ukochanych kobiet z ziemią rodzinną i sztuką jako wartościami pierwotnymi, tkwiącymi w głębokich pokładach ich osobowości, jakby poza ich wolą.

Nie rozumiał całego związku – zdawało mu się czasem, że ona – to jego ziemia w całej swej wiosennej tęsknocie [...]»<sup>46</sup>.

Kocham cię jako moją sztukę, kocham cię jako całą moją odwieczną przeszłość, kocham cię jako tchnienie mej ziemi rodzinnej, jako upojenie i zachwyt kościelnej zadumy [...]»<sup>47</sup>.

Nagle zrozumiał. Z pewnością tak było: Maryt a ziemia rodzinna to jedno.

A miała coś szerokiego, jakąś cichą, a smutną zadumę na swoim czole. Coś z tych ostrych pojedynczych kształtów płaszczyzny, którą tak bardzo ukochał»<sup>48</sup>.

O związku wyobraźni i autokreacji z erosem i podświadomością Przybyszewski pisał po raz pierwszy w wieku 24 lat w eseju o Oli Hanssonie. Musiał te słowa traktować jak rodzaj *credo*, skoro powtarzał je w druku jeszcze dwukrotnie – we wstępie do *De profundis* oraz we wspomnieniowych *Moich współczesnych*.

I czemu kocham kobietę?

Każda linia, w którą jej ciało wciąż na nowo się obleka, *teint* jej twarzy, tembr głosu, zapach, jaki jej ciało wysyła, to są linie, barwy i zapachy, które najgłębiej zrosły się z moim najwewnętrzniejszym organicznym jestestwem, i w których moja istota znalazła najpotężniejszy wyraz. Kobieta, która potrafi potracić te najdelikatniejsze i najtajniejsze struny mego istnienia, wślizguje się bez oporu do mego mózgu i kocham ją głębokim, nie stawiającym żadnych warunków uczuciem, jakim kocham mój kraj, co uformował moją duszę.

W kobiecie kocham siebie, moje do najwyższego stopnia spotęgowane Ja. Moje rozdrobnione, we wszystkich kątach mózgu drzemiące stany, w jakich spoczywa najgłębsza tajemnica mojej istoty, zgromadziły się, skoncentrowały wokół tej kobiety jak opiłki żelaza wokół magnesu. [...] i kocham kobietę, która wywołuje we mnie tę koncentrację, kocham izotermę i izobarę moich najintensywniejszych i najgłębszych uczuć rozkoszy.

[...] kocham ją jako absolutne wyobrażenie tego wszystkiego, co daje mi najwyższe szczęście, jako wewnętrzne stopienie się tego, co jest we mnie najgłębsze i pełne najwyższej błogości. [...]

I kobieta, którą kocham, to jestem Ja, moje najbardziej intymne, najwewnętrzniejsze Ja, *arrière-fond* mej istoty, najdalsza podstawa, Ja widziane z perspektywy lotu ptaka, Ja jako punkt centralny odbijającej płaszczyzny»<sup>49</sup>.

Mężczyzna kocha kobietę, która wydobywa na jaw elementy ukryte w jego podświadomości. Może tego dokonać tylko konkretna kobieta; taka, którą mężczyzna rozpoznaje jako „część własnej rzeczywistości wewnętrznej,

<sup>46</sup> S. Przybyszewski, *Androgyne*, s. 9.

<sup>47</sup> S. Przybyszewski, *Z cyklu Wigilii*, s. 94.

<sup>48</sup> S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 2, s. 39.

<sup>49</sup> S. Przybyszewski, *Z psychologii jednostki twórczej. II. Ola Hansson*, [w:] tenże, *Synagoga szatana i inne eseje*, Kraków 1995, s. 84–85.

jako istniejący poza nim, a zarazem w nim, drugi płciowy biegun”<sup>50</sup>. Można powiedzieć, że jego anima jest w fazie czwartej (Sophia, Mądrość) – działa jako przewodniczka w życiu wewnętrznym, przekazuje do świadomości treści z nieświadomości<sup>51</sup>.

Mężczyzna pragnie złączenia nie z istotą odmienną, ale z taką, którą może roztopić w sobie, która stanie się nim. Potwierdza to następujący fragment z *Requiem aeternam*:

Zawsze i wiecznie tęskniłem za Tobą, za tą chwilą, w której byliśmy jedno, nierozzerwalnie jedno, tęskniłem za tą chwilą, kiedym Cię ze siebie wyłonił, kiedy kształty mego ducha układały się w linie Twego ciała, drgania mych nerwów łąły w Cię życie, kiedy stałaś się istotą mego ducha, jego treścią w ciało przeistoczona<sup>52</sup>.

Rola ukochanej sprowadza się zatem do pobudzania kreatywnych mocy w duszy artysty, a deklaracja „w kobiecie kocham siebie” jest wyrazem skrajnego narcyzmu. Podmiot kocha siebie w przedmiocie, który spełnia rolę „erotycznego lustra”. Zachodzi więc właściwie miłość autoerotyczna<sup>53</sup>. W swych poglądach Przybyszewski nie był odosobniony. Porównanie słów „meteora Młodej Polski” z teoriami Weiningera ujawnia daleko idące analogie.

W każdej miłości mężczyzna kocha tylko siebie samego [...], to, czym cały chce być i czym w zupełności być powinien: swoją najwewnętrzniejszą, najgłębszą istotą, wolną od przypadkowych strzępów konieczności i grud ziemskich. [...] Atoli tego jedyne go celu, do którego dąży, nie ujrzy w jasnym blasku i w niezachwianej mocy na dnie własnej istoty i dlatego musi go sobie przedstawić poza sobą, aby tym łatwiej mu sprostać. Rzuca on swój ideał istoty absolutnie cennej, którego nie może we własnym wnętrzu wyodrębnić, na jakąś inną ludzką istotę; to właśnie, a nie co innego znaczy, że tę istotę kocha<sup>54</sup>.

Wyobraźnia mężczyzny predestynuje kobietę do podniosłej roli pobudzania go do rzeczy wielkich, ale kochanka nie pozwala na jedność, oznaczającą całkowite wtopienie jej w świat partnera i dlatego drażni go swą innością. Paweł Dybel dostrzegł w takim stosunku do kobiet odkrytą przez Freuda, a następnie rozwijaną przez francuskiego psychoanalityka Jacquesa Lacana, koncepcję „stadium lustra”. Polega ona na identyfikowaniu się

<sup>50</sup> G. Matuszek, *Między pustką transcendencji a szaleństwem zmysłów. O wczesnej eseistyce Stanisława Przybyszewskiego*, [wstęp, w:] S. Przybyszewski, *Synagoga szatana...*, s. 25.

<sup>51</sup> Jung rozróżnił cztery fazy animy. W pierwszej (uosobionej przez Ewę) oznacza ona matkę, w drugiej (Helena Trojańska) jest obrazem seksualnym, w trzeciej (Maria) przejawia się w uczuciach religijnych i możliwości zawarcia stałego związku, wreszcie w czwartej pozwala mężczyźnie znaleźć sens życia, jest jego twórczą muzą.

<sup>52</sup> S. Przybyszewski, *Requiem aeternam*, s. 50.

<sup>53</sup> Zob. C. G. Jung, *O naturze kobiety*, Poznań 1992, s. 138.

<sup>54</sup> O. Weininger, *Płeć i charakter*, przeł. O. Ortwin, Warszawa 1994, s. 121–122.

z własnym lustrzanym odbiciem lub z obrazem osoby najbliższej. Wszystko, co zakłóca „idealne Ja”, traktowane jest jako zagrożenie, na które reaguje się agresją skierowaną przeciwko inności pozostałych. Dlatego bohater *Requiem aeternam* niszczy swe miłosne partnerki, chcąc wyzwolić własną męskości. Jego „martwa chuć” to odpowiednik agresji zwróconej przeciwko ukochanej i temu w niej, co uniemożliwia wtopienie jej w świat jego wyobrażeń<sup>55</sup>. Przeszkodą w zjednoczeniu płci jest zatem obcość mężczyzny i kobiety.

Teorie Przybyszewskiego mają swe źródło w Schopenhauerowskim pojmowaniu miłości jako metafizyki utrzymania gatunku.

Rozkoszne urojenie jest tym, co ludzi mężczyznę, że w ramionach kobiety znajdzie dzięki temu przyrzeczonemu mu pięknu rozkosz większą niż w tych każdego innego rodzaju [...]. Mniema przeto nie szczędzić trudu do swojej własnej rozkoszy i ofiary, podczas gdy dzieje się to wyłącznie dla zachowania prawidłowego typu gatunku [...]<sup>56</sup>.

Mężczyzna zmierza do stopienia dusz, tymczasem liczy się jedynie jako samiec. To, co pcha go do miłości, jest zatem dziełem instynktu, który zapewnia istnienie gatunku. Dopiero moment odływu namiętności ukazuje mu, że był tylko narzędziem poruszonym prawami naturalnymi. Akt seksualny jest chwilą najwyższej ekstazy, ale zarazem najdobitniej uświadamia mężczyźnie, że jest jedynie więźniem płci, a tym samym – jak pisze Gabriela Matuszek – więźniem seksualności kobiety<sup>57</sup>. Tak mówi o tym bohater *Requiem aeternam*:

Była chwila, żem uczuł szczęście.

Wsluchiwałem się w bolesne natężenie, z jakim się zbierały, łączyły i skupiały płciowe pierwiastki w mej duszy, z rozkoszą czułem, jak się poprzez ciało moje przewinęły zimne dreszcze [...] ale naraz ułożyło się Twe ciało w pospolitą, bezwstydną linię i w jednej chwili załamało się wszystko we mnie [...].

A tyś leżała, zebrałaś Twą żądzą – milczącą, z zawartymi powiekami.

[...]

Biedne dziecko. Twe tony matczyne Cię oszukano – innego męża trzeba ci było odnaleźć, instynkty Twe płciowe ku innemu zwrócić<sup>58</sup>.

Poczucie upokorzenia przeradza się w niechęć lub nawet nienawiść do tej, która ściąga z wyżyn życia duchowego w bagno pożądania i przyziemnych rozkoszy, sprowadzając mężczyznę do roli reproduktora („Kobieta rodzi, a mężczyzna kocha. Kobieta nie kocha nigdy, nigdy; jej wystarcza rodzenie”<sup>59</sup>).

<sup>55</sup> Zob. P. Dybel, *Urwane ścieżki. Przybyszewski – Freud – Lacan*, Kraków 2000, s. 76–83.

<sup>56</sup> A. Schopenhauer, *Metafizyka miłości płciowej*, przeł. A. Pańta, Gdańsk 1995, s. 127.

<sup>57</sup> G. Matuszek, *Między pustką transcendencji a szaleństwem zmysłów...*, s. 25.

<sup>58</sup> S. Przybyszewski, *Requiem aeternam*, s. 52.

<sup>59</sup> S. Przybyszewski, *Homo sapiens*, t. 1, s. 154.

Kobieta jako uosobienie degradującej siły miłości, w perspektywie metafizycznej okazała się silniejsza od mężczyzny.

Najboleśniej swoją męskość przeżywa bohater *Requiem aeternam*. Wyraża się to oczywiście w jego stosunku do partnerek. Każdą kobietę, która go fascynuje, najpierw narcystycznie uwielbia, a zaraz potem znęca się nad nią. Nie można zapomnieć, że pogardę dla wszystkiego, co cielesne, zaszczerpiła mu matka. Przywołane przezeń we wspomnieniu i wyobraźni sceny z dzieciństwa Paweł Dybel zinterpretował jako wyraz tego, co Freud nazwał „kompleksem Edypa”. Według badacza, uczuć kazirodzczych tkwiących w narratorze-bohaterze dowodzi subtelność, z jaką kreśli on postać matki oraz wrogość wobec ojca na podłożu rywalizacji<sup>60</sup>.

Dla matki małżeństwo było zaprzęciem wysokiego arystokratycznego pochodzenia prostemu chłopu, a każdy kontakt seksualny z mężem odczuwała jako poniżenie, gwałt zadany jej ciału i duszy. Dlatego w akcie obrony zaczęła pogardzać tym, co cielesne, a więc własną kobiecością. Opowieść o poczęciu skażonym brakiem miłości i przymusem bohater przekazuje z perspektywy matki, bierze jej stronę i utożsamia się z nią, przejmując zarazem jej rozdarcie w obrębie swojej seksualności. Obraz rodzicielki rzutuje na jego stosunek do kobiecości w ogóle<sup>61</sup>.

Samotność, poczucie niepełności i pragnienie poznania są tym, co pociąga mężczyzn ku płci przeciwnej; stąd wynika opisywany przez Przybyszewskiego ideał Androgyne. Bolesna świadomość, że ukochana nie odpowiada całkowicie wyobrażeniom staje się natomiast powodem cierpienia i oskarżania jej o działanie na szkodę rodu męskiego. Bohaterowie Przybyszewskiego nie są szczęśliwi zarówno bez kobiety, jak i z nią.

Katarzyna Rakowska

**LORD, SERVANT AND THE CREATOR. A STUDY OF THE PARTS PERFORMED BY MEN TOWARDS WOMEN IN STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI'S WRITINGS**

(Summary)

The male protagonists of Stanisław Przybyszewski act in front of the women mostly three roles: master, servant and creator.

The first one is the effect of misogyny. The character who is afraid of being dominated by his female partner suffocates and struggles. That is why he demands to be her master. He takes the role of the King to compensate himself his own weakness.

<sup>60</sup> P. Dybel, *Literatura jako histeria. O „Requiem aeternam” Stanisława Przybyszewskiego*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 2000, nr 5, s. 125.

<sup>61</sup> Tamże, s. 125–130.

---

The protagonist of Przybyszewski would like to serve this woman he sees his ideal in. He wants to be united with her.

In the third case "Me" creates a partner ("You") he identifies with. It is connected with disintegration of the primeval unity of the human being (Andrygyne) into two pieces – male and female – which are looking for each other all over the world.

The man in the Przybyszewski's output is searching for the joint with creature that becomes him.